

„Przegląd Humanistyczny”, Nr 2(149), 1978, s. 1-18

Edward Kasperski

## DIALOG A NAUKA O LITERATURZE

Dialog stał się współcześnie hasłem wywoławczym nowej orientacji metodologicznej. Rzutuje ona na odmienny sposób rozumienia utworu literackiego i w ogóle literatury, odsłania na nowo jej miejsce w kulturze i społeczeństwie, inspiruje istotne przewartościowania w obrębie podstawowych dyscyplin literaturoznawczych. Co więcej, idee dialogowe znalazły się stopniowo w centrum zainteresowania również takich rozległych dziedzin poznania, jak antropologia filozoficzna, teoria kultury, psychologia społeczna, badania nad komunikacją czy nauka o ideologiach. Inicjują one rozszerzoną i pogłębianą interpretację świadomości ludzkiej, osobowości, procesów porozumiewania się, światopoglądu, kultury artystycznej i kultury powszechnej, stosunków międzyludzkich itp. Dialog tedy — traktowany niekiedy nadal jeszcze po macoszemu, spychany na marginesy warsztatów badawczych — przekształcił się niepostrzeżenie w punkt ciężkości i ośrodek krystalizacji współczesnej myśli humanistycznej. Skłania to naturalnie do zastanowienia się nad ogólnymi sensami teorii dialogu, nad jej genezą, założeniami, problematyką i nad otwieranymi przez nią perspektywami badawczymi w nauce o literaturze.

Ten zastanawiający awans dialogu nie wydaje się przypadkowy, nie sposób tłumaczyć go na przykład kaprysami mody naukowej. Zrodziła go przede wszystkim powszechna, coraz bardziej nagląca potrzeba zrozumienia i praktycznego opanowania rozwijających się we współczesnym świecie różnorodnych form współpracy, kontaktów międzyludzkich i międzykulturowych. Zrodziła go również potrzeba poznania prawidłowości działających w obrębie tzw. nadbudowy świadomościowej społeczeństwa, określenia zasad i norm powszechnej w nim wymiany „aktów mowy”, idei i wartości, zbadania różnorodnych i wielostronnych procesów porozumiewania się czy kontaktów językowych. Można więc powiedzieć, że najważniejszą przesłanką kariery dialogu, tj. kariery teorii i praktyki dialogowej, stały się procesy i zjawiska współczesnego życia. Ich przykładem mogą być intensywne procesy integracji i różnicowania się społeczeństw; niwelacja utrzymujących się dotychczas poziomów i hierarchii kulturowych, a jednocześnie dalsze — w miarę zanikania zjawiska „kulturocentryzmu”, jednostronnej hegemonii kulturalnej — różnicowanie się kultur narodowych i podkultur społecznych; konfrontacja ideologiczna, a zarazem pokojowe współistnienie rozmaitych systemów ustrojowo-politycznych; masowe zbliżenia czy

dystansowanie się ludzi w ogólnoświatowych procesach migracji oraz mobilności społecznej; zawiązywanie się coraz to nowych, szerokich wspólnot ludzkich i manifestowanie zadawnionych odrębności czy partykularyzmów.

Dialog, ściślej, problem dialogu wynika również z odczucia powszechnej wspólnoty losu, wzajemnej współzależności społecznej i kulturowej, konieczności reagowania na zmiany, postawy i stanowiska wyłaniające się poza własnym terenem działalności. Wyrasta z dążenia do koordynowania odmiennych punktów widzenia i wyjaśniania zaistniałych różnic. Osadza się w postępującej — w wyniku wielostronnych kontaktów i wzajemnego poznawania się — relatywizacji języków i wartości. Bez tych realnych przesłanek społecznych, kulturowych czy językowych współczesny awans dialogu byłby po prostu niemożliwy, zwłaszcza zaś byłoby niemożliwe nadanie mu wymiaru bardziej uniwersalnego.

Dialog zawdzięcza swoją karierę w sferze myśli badawczej również, paradoksalnie, i niedostatkom, i wysiłkom poszczególnych kierunków humanistycznych. Dotyczy to zwłaszcza kierunków uformowanych w następstwie tzw. przełomu antypozytywistycznego i antypsychologistycznego, które, ogólnie rzecz biorąc, skierowały uwagę badaczy humanistów przede wszystkim na „świat człowieka”, na jego swoisty sposób istnienia, odrębny, jak stwierdzono, od świata przyrody i „równych sobie samym” rzeczy. Dialog nie mógł pozostać niezauważony, skoro uwydatniano w tym „świecie ludzkim” rolę świadomości, osobowości, kultury, języka czy porozumiewania się, skoro właśnie czynnikom tego rodzaju przypisywano na ogół charakter aktywny, stanowiący o „formach życia” czy o więziach zawiązujących się między ludźmi i między zbiorowościami. Jednakże kierunki te, zaabsorbowane negacją pozytywistycznej, naturalistycznej czy psychologistycznej przeszłości, często były nią skrępowane i ograniczone. Niejednokrotnie też skrajności dziewiętnastowiecznej kultury naukowej równoważyły one innymi skrajnościami i przejawskrawieniami, równie niebezpiecznymi w swoich bezpośrednich roszczeniach czy w pośrednich następstwach.

Dlatego też, jeśli zagadnienia dialogu pojawiały się w nich *expressis verbis*, były one nierzadko deformowane, podporządkowane „filozofii życia”, problemom egzystencji ludzkiej, ekspresyjnej teorii osobowości, badaniu wewnętrznych właściwości konstrukcji artystycznych i językowych, zagadnieniom hermeneutycznym itp. Problematyka dialogu nie mogła w rezultacie ujawnić się w całej swej pełni czy uniwersalności. Dotyczyłoby to na przykład neoidealistycznych filozofii życia i kultury (aczkolwiek, jak się wydaje, szczegółowe rozprawy K. Vosslera i L. Spitzera niewątpliwie wzbogaciły ją w wielu istotnych punktach), fenomenologii czy wyrastającego z niej egzystencjalizmu (choć E. Husserl, J. P. Sartre czy M. Heidegger wnieśli do niej, każdy z osobna, interesujące i cenne

idee), rosyjskiego formalizmu bądź czeskiego strukturalizmu, mimo że badacze w rodzaju L. P. Jakubińskiego czy J. Mukařovskiego poważnie przyczynili się i do jej spopularyzowania, zwłaszcza wśród słowiańskich literaturoznawców, i do jej przeniesienia, co stanowi ich szczególną zasługę, na płaszczyznę rozważań naukowych.

W XX wieku problematyka dialogu, jak można sądzić, przybrała najbardziej dojrzałą metodologicznie i rozwiniętą naukowo postać w pracach rosyjskiego i radzieckiego teoretyka kultury i literaturoznawcy Michaiła Bachtina, autora znakomitego studium dialogu w twórczości Dostojewskiego i Rabelais'go<sup>1</sup>. Wykorzystując oryginalne inspiracje marksizmu, biorąc za podstawę swoich rozważań m.in. twierdzenia materializmu dialektycznego i historycznego odnoszące się do relacji między nadbudowami ideologicznymi a społeczeństwem, badacz ten dokonał syntezy i uogólnienia dotychczasowych interpretacji dialogu. Ukazał on fundamentalne, metodologiczne i światopoglądowe znaczenie kategorii dialogu dla właściwego rozumienia różnorodnych zjawisk interakcji społecznej, kultury, ideologii, funkcjonowania języków, wszelkiego rodzaju kontaktów językowych i form porozumiewania się. Dialog w ujęciu Bachtina stał się węzłowym ogniwem całościowej pozycji teoretycznej, która umożliwiła m.in. konstruktywną krytykę najważniejszych kierunków współczesnej temu badaczowi myśli humanistycznej. Doprowadziła ona ostatecznie do przewartościowania i pozytywnego przeformułowania wielu obowiązujących w niej paradygmatów naukowych, zwłaszcza w dziedzinie epistemologii, teorii kultury, estetyki, semiotyki, filozofii języka, poetyki czy stylistyki. Celem ataku Bachtina były w pierwszym rzędzie zjawiska określane przez niego jako „urzeczowienie” i „obniżenie tematyizmu” słowa w dwudziestowiecznej myśli humanistycznej, tj. postępująca dewaluacja sensu, wartości znaczeniowej, urzeczywistnianego w wypowiedziach „odpowiedzialnego stanowiska społecznego”. Jego krytyka kierowała się w następstwie przeciwko fetyszyzacji tworzywa, techniki, rzeczowego otoczenia kulturowego człowieka. Właśnie te negowane i pomijane w nauce aspekty słowa, szerzej, kultury i nadbudowy ideologicznej społeczeństwa znalazły szczególne naświetlenie i rozwinięcie w proponowanej przez niego teorii dialogu.

Co zatem, jeśli można tak zapytać, stanowi o istocie dialogu, jakim podlega on uwarunkowaniom, czemu zawdzięcza swoją produktywność czy też energię kulturotwórczą? Na czym opiera się społeczna ważność dialogu? W najbardziej ogólnym zarysie dialog — to produkt, a zarazem aktywny czynnik więzi społecznych. Jego siłą motoryczną jest niewątpliwie, zgodnie z trafnym określeniem Bachtina, „pełna sprzeczności jedność społecznego

---

<sup>1</sup> Dalsze uwagi szczególnie wiele zawdzięczają właśnie inspiracjom i sugestiom Bachtina.

stawania się”<sup>2</sup>. Jednakże dialog ma miejsce tylko tam, gdzie ujawnia się, by tak rzec, sensowny stosunek do sensu, gdzie dochodzi do kontaktu oraz wzajemnego odniesienia się do siebie uformowanych kulturowo społecznych stanowisk i pozycji znaczeniowych. Dodajmy: stanowisk i pozycji wyrażanych za pośrednictwem zorganizowanych znakowo wypowiedzi. Dlatego też dialog — to przede wszystkim szczególny sposób istnienia, funkcjonowania i rozwoju społecznych formacji kulturowych, swoista postać „dialektyki kultury”, odzwierciedlająca jej stawanie się, zróżnicowania i powiązania wewnętrzne, przemiany. Dzięki tym wspomnianym właściwościom dialog — to również swoista forma językowej aktywności ludzi wobec ludzi, forma ich wzajemnej współorientacji, kontaktu czy więzi, forma ich własnego, „osobniczego”, a zarazem intersubiektywnego (społecznego) samourzeczywistnienia.

Dialog tedy zakłada istnienie określonych form życia społecznego i kultury, kontaktowanie się konkretnych ludzi i zbiorowości ludzkich, konfrontację idei i wartości. Brak któregośkolwiek z tych warunków uniemożliwia autentyczny i rzeczywisty dialog, rodzi urzeczowione stosunki międzyludzkie, atomizuje zbiorowość, przeciwstawia sobie jednostki i grupy społeczne jako odrębne, wyizolowane i obce sobie. Dewaluacja treściowych elementów porozumiewania się występuje na przykład w postaci komunikacji konwencjonalnej. Dewaluacja uzewnętrzniczonych w wypowiedziach „odpowiedzialnych stanowisk społecznych” — w procesach subiektywizacji treści światopoglądowych.

W swoim zastosowaniu produktywnym dialog odgrywa podwójną rolę. Stanowi on praktyczną formę artykułowania różnic, odrębności czy sprzeczności powstających w nadrzędnej jedności społeczno-kulturowej i światopoglądowej. Otwiera zarazem drogę do „budowania pomostów” tam, gdzie warunki życia umożliwiają przełamanie istniejącej izolacji, separatyzmów, zakrzepłych w bezruchu odrębności itp.

W węższym ujęciu przesłankę dialogu, jak to podkreślali m.in. Bachtin i Gramsci, stanowi społeczne rozwarstwienie języka narodowego oraz jego zróżnicowania funkcjonalne, dialektalne czy przedmiotowo-ekspresywne. Języka, warto podkreślić, rozumianego na gruncie teorii dialogu w szczególny sposób, pojętego mianowicie jako społeczna praktyka mowy, konkretna jedność form, znaczeń i użyć. Jako poznawczy punkt widzenia na świat, swego rodzaju światopogląd i widnokrąg wartości. Empirycznym punktem wyjścia teorii dialogu są zatem zjawiska „różnojęzyczności” i „różnomowności” w danej całości społecznej, odzwierciedlające odmienne usytuowanie w niej indywidualnych i zbiorowych „podmiotów mówiących”, ich miejsce w strukturze społecznej, pozycje klasowe, interesy, obyczaje itp.

---

<sup>2</sup> M. Bachtin, *Voprosy literatury i estetyki*, Moskwa 1975, s. 184.

Dialog tłumaczy ich wzajemne kontakty i stosunki językowo-komunikacyjne. Dlatego też to nie istnienie „wspólnego języka” stanowi warunek dialogu, lecz odwrotnie, dialog — stanowiąc forum umożliwiające m.in. uzgadnianie stanowisk — tworzy jeden z warunków wypracowywania wspólnych, wielostronnie obowiązujących form i reguł językowych. Staje się on również w określonych warunkach czynnikiem wewnętrznego rozszczepienia i zróżnicowania „wspólnego języka”. Decyduje o znaczeniowej polaryzacji znaków mowy, przeciwstawności wyrażanych w niej punktów widzenia, idei czy ocen.

Dialog zatem — to charakterystyczny „sposób bycia” jednostek i zbiorowości w wielokształtnym żywiole „różnojęzyczności” i „różnomowności”, płaszczyzna kontaktu z innymi, ważny czynnik społecznych, kulturowych i światopoglądowych samookreśleń oraz podlegania określeniom ze strony innych, uczestników danej sytuacji dialogowej. Stosunek człowieka do człowieka staje się w ten sposób również stosunkiem do języka i mowy drugiego człowieka. Działając i żyjąc w obszarze „mowy innych” („cudzej mowy”), jednostki bądź grupy społeczne muszą dokonywać wyboru języków. Muszą one jednocześnie odbierać, rozumieć i przyswajając sobie „mowę innych”, ponieważ stanowi ona warunek styczności ze światem zewnętrznym (właśnie na tej drodze rodzą się odkrycia, że „ktoś drugi — to inny ja sam”). Muszą także toczyć walkę o oswobodzenie się spod jej władzy, na przykład wtedy, kiedy ogranicza ona horyzont światopoglądowy bądź hamuje rozwój własnej osobowości, prowadzi do jej ubezwłasnowolnienia. Toteż językowa aktywność danego podmiotu mówiącego nigdy nie jest samowystarczalna i samowytłumaczalna. Jest ona zawsze w ten czy w inny sposób odniesiona do „mowy innych” i z nią wewnętrznie powiązana (przez jej odbiór i przez jej przekazywanie).

Jednym z ważnych, jeśli nie centralnych, zagadnień teorii dialogu pozostaje, jak to już wielokrotnie wskazywano, badanie tzw. stosunków dialogowych między wypowiedziami rozmaitych podmiotów społecznych. Obrazują one usytuowanie własnych wypowiedzi względem „mowy innych”, wyznaczają kierunek i charakter relacji między tymi przeciwległymi biegunami aktu porozumiewania się. Należałoby podkreślić ich ścisłe powiązanie z określoną sytuacją porozumiewania się (ewentualnie z sytuacją przedmiotową), ze społeczno-historyczną i kulturową „czasoprzestrzenią” dialogu, która niejednokrotnie staje się czynnikiem zapośredniczającym inicjatywy uczestników dialogu i determinuje jego przebieg. Warto też uwypatnić samą wieloaspektowość stosunków dialogowych. Nie ograniczają się one jedynie do sfery porozumiewania się (komunikacji). Dialog występuje bowiem — obok wspomnianej dziedziny porozumiewania się — jako określony typ a k t y w n o ś c i p o z n a w c z e j, zwłaszcza tam, gdzie poznanie styka się z istniejącymi już bądź

antycypowanymi „omówieniami” danego przedmiotu (a więc, praktycznie biorąc, wszędzie tam, gdzie ma ono miejsce), jako środek oddziaływania, forma organizacji doświadczenia artystycznego, postawa życiowa. Tym specyficznym praktykom ludzkim odpowiadają również zawiązujące się w nich określone stosunki dialogowe.

Idee dialogowe nie mogą pozostawać i nie pozostają bez wpływu na sposób myślenia o literaturze. Będąc wypowiedzią językową i dziełem konkretnego człowieka, orientując się w społecznym żywiole „różnojęzyczności” i „różnomowności”, twórczość literacka jest wielorako „otwarta na świat”. Ma ona do czynienia z wielością otaczających ją cudzych pozycji znaczeniowych, jest z nimi ściśle i nierozzerwalnie powiązana, chciałoby się rzec, jest wtopiona w ocean „mowy innych”. Odzwierciedla poznawczy punkt widzenia pisarza na świat, jego stanowisko światopoglądowe, wartości i oceny. Jest ona zorientowana ku innym od wewnątrz — właśnie przez odbicie i zobrazowanie ich punktów widzenia i stanowisk poznawczych, etycznych, filozoficznych, politycznych itp. — oraz rzutowana przez innych, w pierwszym rzędzie przez bezpośrednich czytelników literatury, na ekran ich własnej świadomości, języka, postaw życiowych, doświadczeń, przeżyć, upodobań itp. Dzięki tej orientacji ku innym literatura otwiera okna na światy inne niż sama literatura. Ponieważ jednocześnie nie przestaje być sobą, sytuuje się w rezultacie „na pograniczach” różnych sfer działalności człowieka.

\*

Jednym z aktualnych zadań współczesnej nauki o literaturze jest wyjaśnienie rozbieżności metodologicznych, przede wszystkim tych, które istnieją między, ogólnie biorąc, tradycją formalistyczno-strukturalną, stanowiącą wieloraki kompleks idei stworzonych m.in. przez formalizm rosyjski, strukturalizm czeski, formalizm polski, współczesne odmiany strukturalizmu radzieckiego, francuskiego czy anglosaskiego, a stanowiskiem, które prezentuje się szkieletowo jako „dialogowa teoria literatury” i które odwołuje się do założeń filozoficznych marksizmu. We współczesnej recepcji idei dialogowych nagromadziło się, jak się wydaje, wiele nieporozumień, nader często idee te podciąga się — trudno powiedzieć, jaką rolę odgrywa w tym fałszywa świadomość, jaką zaś eklektyczna skłonność do kojarzenia wszystkiego z wszystkim, a jaką wreszcie zwyczajny dyletantyzm — pod mianownik semiotyki, badań nad komunikacją masową (nazywanych niekiedy badaniami nad komunikacją społeczną czy obiegami komunikacyjnymi), formalizm rosyjski, strukturalizm

czy egzystencjalizm(!). Byłoby zatem pożądane, ażeby wydobyć punkty sporne i różnice, jakie dzielą dialogową teorię literatury od niektórych węzłowych przeświadczeń przyjmowanych w zasięgu oddziaływania tradycji formalistyczno-strukturalnej, dominującej obecnie, jak się wydaje, zwłaszcza w polskiej myśli teoretycznoliterackiej.

Odmienność dialogowej teorii literatury uwidacznia się w pierwszym rzędzie w rozumieniu przedmiotu i metody badań literackich. Tradycja formalistyczno-strukturalna wypracowała w tej dziedzinie przejrzyste, dzisiaj niejako już kanoniczne formuły. Mówią one, że właściwym i jedynym przedmiotem badań literackich jest przede wszystkim „sama literatura”, ściślej, wyabstrahowana z niej „literackość”, która, zwłaszcza na tle tego, czym zajmują się dyscypliny pomocnicze, takie jak biografistyka, psychologia czy socjologia literatury, komparatystyka, historia idei itp., wyznacza to, co „w wytworach literackich” jest najważniejsze, co decyduje o kompetencjach badacza i w ogóle o zadaniach nauki o literaturze. Najważniejsze natomiast to to, co dla literatury jest swoiste, co składa się na jej cechy charakterystyczne, co zatem odróżnia ją od wytworów innego typu niż ona sama. Przykładowo — od innych typów wypowiedzi językowych (komunikatów, tekstów) i od innych rodzajów sztuki, aczkolwiek ten ostatni układ odróżnień, uwzględniający przede wszystkim odmienność tzw. tworzywa, stracił wiele na aktualności, gdy na widnokręgu zainteresowań badawczych pojawiła się semiotyka, uznająca zasadniczo wszystkie sztuki za „językopodobne”.

Można tedy powiedzieć, że badanie w literaturze tego, co ją odróżnia, co dla niej swoiste i wyłączne, stało się — bez względu na rozbieżności wśród badaczy w pojmowaniu cech swoistych literatury — trwałym elementem tradycji formalistyczno-strukturalnej. Trwałość ta bardziej uwidacznia się w samym pytaniu, wyznaczającym określone kierunki poszukiwań i sposoby problematyzowania zagadnień literackich niż w dawanych odpowiedziach. Jeśli bowiem poszczególne odpowiedzi były kwestionowane nawet wewnątrz wspomnianej tradycji, samo pytanie zasadnicze, przekształcane często na rozmaite pytania pochodne, utrzymywało się w postaci nie kwestionowanej, gdyż próby uchylecia go musiałyby oznaczać już próbę postawienia się poza tą tradycją.

Pytanie „co odróżnia” sformułowano, jak wiadomo, w intencji przeciwstawienia się tzw. kierunkom redukcjonistycznym, ujmującym utwory literackie jako dokumenty epoki i kultury, stenogramy przeżyć i doświadczeń życiowych twórców, manifestacje świadomości zbiorowej („ducha narodu”, świadomości klasowej, ideologii), mimetyczne „zwierciadło życia”, zobrazowanie określonego systemu filozoficznego, odzwierciedlenie społecznych, politycznych czy choćby artystycznych poglądów autora itp. Argumentowano słusznie, że

formułując wytyczne w rodzaju literatura — dokument historyczny epoki, zwierciadło życia, zapis duszy itd., nauka o literaturze wkracza na tereny historii, obyczajów, psychologii, a w konsekwencji, traci z oczu samą literaturę, rezygnuje z wytyczenia pola swoich własnych i samodzielnych zainteresowań. Pozostaje jednak faktem, że samo przeciwstawienie się redukcjonizmowi (w tej czy innej jego postaci) nie musi jeszcze samoczynnie prowadzić do wyzwolenia się z niego i może w rezultacie powodować zastąpienie jednego redukcjonizmu — innym.

Ostatecznie więc tradycja formalistyczno-strukturalna zamieniła negację swoistości literatury przez kierunki redukcjonistyczne na negację tego wszystkiego, co stanowi zarówno o jej jednostkowej konkretności, jak też o jej uniwersalności, o jej właściwościach ogólnych, dzielonych wspólnie z innymi dziedzinami kultury.

Twierdzenie to wymaga wyjaśnienia i rozwinięcia. Jeśli bowiem pytanie o swoistość literatury jest zasadniczo trafne i na swój sposób konieczne, to przecież nie zakłada ono, że w realnym funkcjonowaniu literatury nie liczą się zupełnie inicjatywy i decyzje artystyczne konkretnej osobowości twórczej, szczególna, jednorazowa i niepowtarzalna sytuacja społecznego (intersubiektywnego) porozumiewania się, indywidualne właściwości poszczególnych utworów. Nie zakłada ono też, że nie liczy się to wszystko, co wielorako łączy literaturę z ogólnymi tendencjami epoki i co ostatecznie sprawia, że odzwierciedla ona we właściwy dla siebie sposób całokształt jej doświadczeń kulturowych, ideologicznych, społecznych czy historyczne treści doświadczeń ogólnoludzkich.

Toteż pytanie „co odróżnia literaturę” nabiera ważności dopiero w zestawieniu z równorzędnymi względem niego pytaniami dotyczącymi działających w niej czynników indywidualizujących (biografie pisarzy i czytelników, konkretnych uwarunkowań i przebiegów procesu twórczego i odbiorczego, względnej niepowtarzalności przedłożonych w utworze rozwiązań stylistycznych itp.), tj. w zestawieniu z pytaniami wydobywającymi różnice, przewartościowania, sprzeczności i antagonizmy w obrębie samej literatury, w jej własnych granicach, oraz w zestawieniu z tymi pytaniami, które uwzględniają to, co wspólne dla literatury i dla innych, obecnych w zasięgu danej epoki, praktyk znaczących bądź ideotwórczych. Brak pytania o czynniki indywidualizujące i wewnętrznie różnicujące literaturę rodzi bowiem fikcję jej monolityczności, fikcję abstrakcyjnej, ponadczasowej i pozaspółecznej „literackości”. Brak natomiast pytania o to, jak w literaturze dochodzą do głosu i uzewnętrzniają się w określone koncepcje filozoficzne, światopoglądy, poglądy etyczne, prawdy o świecie, oceny tych czy innych zjawisk współczesności, usprawiedliwia separatystyczne w swej istocie



podziały na literaturę i „nieliteraturę”, prowadzi do przeformułowania zasadnego pytania, odnoszącego się do tego, co decyduje w danych okolicznościach o właściwościach literatury, na inne, zgoła arbitralne pytanie, czemu, zdaniem badacza, powinna się ona przeciwstawiać. Odpowiedź na to ostatnie pytanie należy jednakże raczej do kompetencji krytyka niż badacza.

Ograniczenie pola widzenia przekształciło się zatem w tradycji formalistyczno-strukturalnej w ograniczoność głoszonej przez nią koncepcji teoretycznej. Podczas gdy zwalczane przez nią kierunki redukcjonistyczne sprowadzały literaturę do tych czy innych „ekwiwalentów pozaliterackich”, tradycja ta, odwrotnie, upowszechniła jednostronne poszukiwanie „ekwiwalentów literackich” (tekstowych, formalno-strukturalnych, kompozycyjnych, komunikacyjnych itp.), chociaż samo odwrócenie stosowanej metody badawczej nie zmienia przecież jej istoty i nie powoduje przekształcenia istniejącego paradygmatu teoretycznego. Można by nawet powiedzieć, że na swój sposób utwierdza go i uwidacznia ciężenie anachronicznych już w danym momencie nawyków myślowych.

Jednakże, co warto podkreślić, formalistyczno-strukturalna redukcja społecznego, kulturowego czy ideologicznego otoczenia literatury do „ekwiwalentów literackich” odbywa się również za cenę gwałcenia sensu samej zasady swoistości. Zasada ta bowiem nie odnosi się i nie może się odnosić wyłącznie do samej literatury — dotyczy, przynajmniej potencjalnie, wszelkiej uformowanej i odpowiednio ukierunkowanej działalności ludzkiej. Jeśli zatem „swoistość” literatury pojmować w ten sposób, że oznacza ona podkreślanie jej tożsamości, odrębności czy nieprzekraczalnych granic, to kwestia ekwiwalentów czegoś, co z samego założenia znajduje się „poza literaturą”, jest w ogóle pozbawiona racjonalnych podstaw. Stwierdzenie stosunku ekwiwalencji zakłada bowiem w tym wypadku istnienie faktycznych związków i wzajemnego oddziaływania między literaturą a rzeczywistością pozaliteracką. A zatem — zakłada również istnienie jakichś „wspólnych terenów”, gdzie odbywa się wymiana i wzajemne przenikanie wartości, gdzie granice bądź ograniczenia w kontaktach nie obowiązują.

Jeśli praktyka badawcza tradycji formalistyczno-strukturalnej przejawiała się w dążeniu niejako do „wskazania palcem” i wyliczenia w utworach „znaków literackości” („cech charakterystycznych wytworów literackich”), to wytyczenie podobnego celu dialogowej interpretacji literatury jest niemożliwe. Pole badawcze wyznaczone z perspektywy zachodzących w literaturze procesów dialogowych nie ogranicza się i w żadnym wypadku nie może się ograniczyć do ustalenia wewnętrznych cech istniejących utworów literackich ani też do penetrowania wyabstrahowanych z tego zasobu norm, konwencji czy tradycji literackich, z

reguły hipostazowanych i ontologizowanych, przemienianych w siły napędowe procesu historycznoliterackiego.

Pierwszoplanowym zagadnieniem dialogowej nauki o literaturze staje się zatem nie odrębność, lecz: 1) problem współuczestnictwa literatury w różnorodnych i różnokierunkowych procesach życia społecznego, tzn. w całokształcie społecznych procesów porozumiewania się i społecznego obiegu idei i wartości oraz 2) komplementarny problem odzwierciedlania i artykułowania przez literaturę wiodących tendencji światopoglądowych epoki, jej orientacji ku określonym „centrom wartości”, strategii ujawnianych w niej poznawczych punktów widzenia na świat, społeczeństwo, człowieka, formy jego aktywności itp. Tego rodzaju stanowisko wyjściowe zmusza do zarzucenia bądź przeformułowania wielu tez uznawanych dotąd w tradycji formalistyczno-strukturalnej za prawdy niepodważalne. Dwojaki aspekt uczestnictwa — nazwijmy go skrótowo „uczestnictwem literatury” i „uczestnictwem w literaturze” — wymaga m.in. zmiany charakteru i przebudowy takich dyscyplin literaturoznawczych, jak poetyka, traktowana w tradycji formalistyczno-strukturalnej jako dyscyplina wiodąca, wzór i matryca wszystkich innych dyscyplin, stylistyka, historia czy socjologia literatury.

\*

Innym elementem tradycji formalistyczno-strukturalnej jest ujęcie literatury (niekiedy ograniczone do poezji) jako nastawionej na siebie samą, co m.in. wyraziło się w twierdzeniach o dominacji w niej funkcji estetycznej powodującej „skierowanie uwagi na sam znak językowy” w przeciwieństwie do „nastawienia na cel, którym jest w języku porozumienie”.

Ale w czym się przejawia poetyckość? — pytał R. Jakobson w jednym ze swoich starszych tekstów — w tym, że słowo jest odczuwane jako słowo, a nie tylko jako reprezentant nazwanego przedmiotu lub jako wybuch emocji. W tym, że słowa, ich zestawienia, ich znaczenia, ich zewnętrzna i wewnętrzna forma nie są tylko obojętnym skierowaniem uwagi na rzeczywistość, lecz nabywają własnej wagi i wartości<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> R. Jakobson, *Co to jest poezja?*, [w:] *Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948. Wybór materiałów*, Warszawa 1966, s. 126—127.

Przeciwstawianie „słowa odczuwanego jako słowo” „obojętnemu(?) skierowaniu uwagi na rzeczywistość” stało się jednym z lejtmotywów wspomnianej tradycji, odzwierciedliło się między innymi w tezie mówiącej o samocelowości literatury.

Już w sformułowaniu „obojętne skierowanie uwagi na rzeczywistość” można dostrzec ślad oceniającej interwencji badacza. Powstaje jednakże pytanie, w jakiej mierze odzwierciedla ona właściwości samej literatury, a w jakiej stanowi świadome ograniczenie zainteresowań badawczych, podyktowane na przykład upodobaniami estetycznymi, chęcią skupienia się na określonym aspekcie poznawanego zjawiska itp. Otóż wydaje się, że omawiany kierunek znamionuje nagminne przenoszenie ocen o charakterze, nazwijmy to tak, podmiotowym, odzwierciedlających postawę wartościującą badacza, na właściwości badanego przedmiotu. Badacz występuje tu nader często w roli instancji przemawiającej „w imieniu literatury”, wypowiadającej się na temat nie tyle tego, czym ona jest faktycznie w całej różnorodności swoich przejawów, ile czym — z punktu widzenia określonego ideału bądź akceptowanej przez niego praktyki twórczej — być powinna. Tymczasem stosunek literatury do rzeczywistości, jakkolwiek by on był — obojętny czy nieobojętny, nie może być zadekretowany odgórnie, gdyż instancją rozstrzygającą jest w tym wypadku konkretna praktyka pisarska. Do niej należy w tej mierze ostatnie słowo.

Wykazanie elementów wartościujących w danym stanowisku nie przesądza jeszcze o jego bezpłodności. Bardziej doniosły byłby zarzut, że koncepcja ta, programowo nawiązująca do semiotyki i lingwistyki, utrzymująca przecież, że „dzieło literackie jest znakiem”, jednocześnie — na gruncie własnych założeń — sprzeniewierza się w pewien sposób klasycznej definicji znaku, według której jest nim coś, co zastępuje, wyraża lub załamuje coś innego niż on sam. Dlaczego nauka o literaturze miałaby rezygnować z ujęcia tych wszystkich relacji, które wynikają z faktu, że utwór jest „znakiem czymś”, „znakiem czegoś” czy „znakiem dla kogoś”? Że reprezentuje on, zastępuje, odzwierciedla, wyraża itp. rzeczywistość inną niż on sam i że w rezultacie komunikuje coś więcej niż tylko sam siebie. „Odczucie słowa jako słowa” — wbrew sugestiom wysuwanych przez przedstawicieli formalizmu i strukturalizmu — bynajmniej nie zakłada ani też nie pociąga za sobą usamodzielnienia i uprzedmiotowienia słowa, zneutralizowania relacji znaki — rzeczywistość, lecz odwrotnie, powinno raczej, przynajmniej zgodnie z logiką tego rozumowania, prowadzić do świadomego i odpowiedzialnego posługiwania się nimi. „Brak tożsamości między znakiem a przedmiotem” (R. Jakobson) nie oznacza automatycznie braku jakichkolwiek innych relacji między nimi.

Twierdzenie o skierowaniu literatury na siebie samą — rozważane w szerszym kontekście teoretycznym — ma sens wyraźnie polemiczny i negatywny. Sens ten ukształtował się w toku walki toczonej z tymi kierunkami w twórczości, krytyce i w samej nauce o literaturze, które akcentowały, często zresztą jednostronnie i w sposób przejawiony, obywatelskie, światopoglądowe czy polityczne powinności pisarstwa i z tego tytułu interweniowały bezpośrednio w warunki twórczości, przedkładały m.in. określone poetyki normatywne, nakładały na literaturę formalne i nieformalne ograniczenia. Jednakże sprzeciw wobec instrumentalizowania literatury nie usprawiedliwia bynajmniej poglądu, że literatura w swojej istocie pozostaje „obojętna” wobec ideologii, wartości, prawd, zobowiązań społecznych itp. Przytaczany niekiedy argument, mówiący o jej konwencjonalności (umowności przekazywanych w niej treści ideologicznych), świadczy co najwyżej o tym, że określone sensy literackie są odbierane jako martwe, pozbawione punktów stykowych z właściwym dla badaczy „centrum wartości” bądź też są przez nich traktowane wręcz jako obce i wrogie.

Postawa „obojętności” wobec „rzeczywistości pozaliterackiej w ogóle” sprowadza się z reguły do rezerwy, niechęci lub sprzeciwu wobec zupełnie określonej rzeczywistości społeczno-historycznej czy polityczno-ustrojowej, wobec tych czy innych występujących w niej grup i nurtów społecznych, aspirujących do zajęcia własnego miejsca w literaturze, preferujących zatem odpowiadające im tematy, rodzaje konfliktów, typy bohaterów, idee i sposoby mówienia o świecie. Dowodzi ona, że literatura, a w ślad za nią również te czy inne kierunki w nauce o literaturze zajmują się faktycznie nie tyle kontemplowaniem indyferentnej światopoglądowo „literackości”, ile neutralizowaniem wpływu na literaturę zwalczanych przez siebie tendencji, głoszonych przez nie idei, koncepcji estetycznych itp.

W świetle teorii dialogu stanowisko mówiące o skierowaniu literatury na siebie samą jest również nie do utrzymania. Jest ono nie do utrzymania dlatego, że teoria ta ujmuje literaturę — w tym wypadku można ograniczyć się do przykładu poszczególnych utworów — jako dialog określonych pozycji znaczeniowych, uzewnętrzniczonych i utrwalonych w danej formacji tekstowej, wypracowanych częstokroć w rezultacie przetworzenia innych pozycji i w stosunku do nich zorientowanych. Mówiąc o aktywnej współorientacji rozmaitych pozycji w strukturze danego utworu literackiego i zarazem o jego współorientacji względem pozycji usytuowanych „na zewnątrz” niego, nie sposób sprowadzać tego wszystkiego do wzajemnego naświetlania się pozycji „czysto literackich”, gdyż dialogowa konfrontacja może odbywać się co prawda na forum sztuki słowa, ale wyraża się w ścieraniu się racji poznawczych, etycznych, filozoficznych, politycznych itp. Po drugie zaś, konfrontacja ta sięga daleko poza literaturę, w rozmaite dziedziny świadomości i praktyki społecznej, kontaktuje się z

funkcjonującymi w jej obrębie systemami ideologicznymi i z ich upostaciowaniami kulturowymi (nauką, publicystyką, religią, kodeksami etycznymi itp.). Toteż obiegowe rozgraniczenia typu „świat wewnętrzny utworu literackiego” — „rzeczywistość pozaliteracka” nie mogą mieć charakteru absolutnego, lecz jedynie charakter względny, dopuszczający przemiany czynników wewnątrzliterackich w czynniki zewnętrzne i na odwrót. W koncepcji tego rodzaju, przyjmującej za podstawę rozumowania dynamiczne, wzajemne oddziaływanie na siebie literatury i tzw. świata zewnętrznego, w ogóle nie mieści się takie zabsolutyzowanie pozycji literatury, które pozwalałoby mówić o jej jednostronnym „skierowaniu na siebie” i które prowadziłyby w następstwie do jej usamodzielnienia, przypisywania jej autonomii, samoistnego rozwoju wewnętrznego czy samocelowości.

Dialogowa interpretacja ujmuje tedy programowo dzieło literackie jako skierowane poza siebie samo, określające się i rozpoznające swoją tożsamość, tj. swoje miejsce w języku, sztuce, kulturze i w rzeczywistości społeczno-historycznej, za pośrednictwem odniesienia się do czegoś innego niż tylko ono samo, niż kontekst „swoiście literacki”. Dzieło bowiem może wynieść się „ponad” rzeczywistość wtedy i tylko wtedy, kiedy znajdzie się w otaczającym go świecie na równej z nim stopie, jako jeden z jego składników. Może ono ogarniać poznawczo elementy rzeczywistości, a w konsekwencji głosić swoje własne prawdy o niej, potwierdzać ją czy polemizować z funkcjonującymi w niej prawdami zdrowego rozsądku, z naukowym obrazem świata itp., tylko wówczas, gdy wchłonie ono tę rzeczywistość w obręb swojej własnej struktury, gdy odpowiednio ją oceni i ustosunkuje się do niej. I odwrotnie. Może ono być uznane za „literackie” jedynie w tym wypadku, gdy zostanie tak czy inaczej przyjęte, zaakceptowane i przyswojone jako takie przez rzeczywiste otoczenie społeczne. „Obojętność” literatury wobec „rzeczywistości pozaliterackiej” nader często bywa też reakcją na obojętność tej rzeczywistości wobec literatury. Tłumaczy się zatem nie jako prawidłowość uzasadniająca ogólne w swej wymowie stanowisko teoretyczne całej nauki o literaturze, lecz jako szczególny „przypadek krytyczny” w stosunkach literatura — rzeczywistość pozaliteracka.

Zresztą sam sposób problematyzowania powyższych zagadnień w tradycji formalistyczno-strukturalnej nie może zostać uznany za zadowalający, chociażby z racji posługiwania się dwuczłonową relacją literatura rzeczywistość pozaliteracka. Literatura, istotnie, nigdy nie odnosi się wprost i bezpośrednio do „nagiej rzeczywistości” i w ogóle jakkolwiek stosunek z tego rodzaju rzeczywistością jest trudny do wyobrażenia sobie. Dialogowa interpretacja słowa w literaturze uwzględnia fakt, że w swoim nacelowaniu na rzeczywistość napotyka ono z reguły istniejące już „cudze słowo” na jej temat (w tym sensie, że mówiąc o rzeczywistości, mamy do czynienia z rzeczywistością językowo, kategoriałnie czy treściowo uformowaną, że

„przebijamy się” do niej przez cudze sądy o danych zjawiskach, przez cudze oceny i wypowiedzi), nawiązuje z nim różnorodne kontakty. Właśnie dzięki temu zapośredniczeniu, przedzieraniu się przez otoczkę mniemań o świecie, dzieło wyrasta z atmosfery społecznej i zarazem w nią wrasta, tj. przekracza zakreślone sobie w danym momencie granice.

\*

Ośrodkiem zainteresowań tradycji formalistyczno-strukturalnej stała się także literatura rozumiana jako język („swoisty twór językowy”), natomiast do rangi pierwszoplanowej dyscypliny literaturoznawczej awansowała poetyka lingwistyczna. Samo badanie językowych aspektów literatury nie stanowi problemu spornego, gdyż zagadnienia tego rodzaju należą do stałego repertuaru spraw obchodzących naukę o literaturze i nikt właściwie nie kwestionuje ich ważności, potrzeby zajmowania się nimi, roli odgrywanej przez język w dziedzinie stylu, kompozycji, wersyfikacji itp. Jednakże problem rodzi się w sytuacji, w której język zostaje uznany za alfę i omegę literatury, w której twierdzi się, że wyczerpują się w nim wszystkie jej istotne właściwości i funkcje. Mamy wówczas do czynienia z tzw. redukcjonizmem lingwistycznym, a w szczególnym wypadku z redukcjonizmem lingwistyczno-semiotycznym, rozszerzającym badanie języka artykułowanego na inne systemy znaków, a uznającym tworzenie, sposoby organizacji i funkcjonowanie „znaków literackich” za konieczny a zarazem wystarczający przedmiot literaturoznawstwa, gdyż właśnie w tego rodzaju operacjach i właściwościach wyraża się istota (tj. swoistość i odrębność) literatury.

Powyższe stanowisko odzwierciedliło się m.in. w dążeniu do stworzenia całościowej „lingwistyczno-semantycznej koncepcji utworu”, zmierzającej do przewyciężenia „dualizmu” wypowiedzi i „rzeczywistości przedstawionej” i do przełamania „bariery oddzielającej stylistykę od opisu tego, co w utworze przedstawione (fabuły, postaci, podmiotu literackiego itp.)”<sup>4</sup>. Jeśliby zgodzić się z tą diagnozą, a jest ona diagnozą nie tyle sytuacji w nauce o literaturze w ogóle (ściślej, w teorii literatury), ile zdaniem sprawy z „dualizmów” i „barier” w zasięgu oddziaływania samej tradycji formalistyczno-strukturalnej, to należałoby zapytać, w jakim kierunku musiałyby iść przedkładane rozwiązania, na jakich podstawach opierałaby się owa całościowa „lingwistyczno-semantyczna koncepcja utworów”. Wydaje się jednak, że już samo zadanie wyjściowe — objęcie analizą lingwistyczno-semantyczną „tego, co w utworze przedstawione” — zawiera nieporozumienie, które musi rzutować na zadania pochodne. Zadanie to polega bowiem na tym, aby w kategoriach semantyki lingwistycznej

---

<sup>4</sup> J. Sławiński, *Dzieło. Język. Tradycja*, Warszawa 1974, s. 9.

opisać wszystkie znaczenia i sensy utworu literackiego, a w następstwie, aby ująć wszystkie treści zawarte w utworze jako zjawiska lingwistyczne.

Co to oznacza? To mianowicie, że treści te (znaczenia i sensy utworu literackiego) w ten czy w inny sposób odnosi się do języka literatury, traktuje się jako przypisane językowi i jego poszczególnym jednostkom. Istoty tego przedsięwzięcia nie zmienia koncepcja mówiąca o istnieniu swoistego *langue* literatury, operującego takimi jednostkami, jak normy osadzone w systemach konwencji, gatunków czy tradycji literackiej, gdyż już z założenia funkcjonują one tak samo jak jednostki systemu lingwistycznego. Cokolwiek więc by na ten temat powiedzieć, każdorazowo chodzi tutaj o analizę tak czy inaczej rozumianego języka literatury bądź — w najlepszym wypadku — tekstu danego języka, przy czym obowiązującym paradygmatem teoretycznym wspomnianej analizy pozostają podstawowe kategorie lingwistyki *desaussurowskiej*, takie jak *langue* i *parole*, synchronia i diachronia, oś paradygmatyczna i syntagmatyczna języka, struktura i system, *signifiant* i *signifié* itp. W polskim strukturalizmie kategorie te zostały zresztą rozszerzone i przeniesione na cały system myślenia o literaturze, zadomowiły się w poetyce historycznej, stylistyce, teorii dzieła literackiego, teorii procesu historyczno-literackiego czy w socjologii literatury.

Nasuwa się pytanie, czy tego rodzaju koncepcja jest wystarczająca, czy problem badawczy został właściwie postawiony i czy kierunek poszukiwań został obrany trafnie. Jej znamieniem jest to, że dopuszcza ona szerokie rozumienie i znaczne zróżnicowanie jednostek lingwistyczno-semantycznych, ale czyni to kosztem ujednoczenia rozmaitych treściowo-znaczeniowych układów odniesienia literatury, powstających w wyniku przyswajania przez nią określonych treści poznawczych (produktu aktywności poznawczej w tych czy innych dziedzinach wiedzy), wartości etycznych, koncepcji filozoficznych, idei społecznych itp. We wspomnianym stanowisku mieści się oczywiście zagadnienie stylistyczno-znaczeniowych transformacji języka naukowego w powieści fantastyczno-naukowej, ale czy mieści się ujęcie i wyjaśnienie złożonych relacji między literaturą a współczesną nauką? Oddziaływania idei naukowych na jej przemiany? W rzeczywistości bowiem opis tego, co „przedstawione” w utworze literackim (pomijając nawet sporne kwestie związane z problemem możliwości „opisu” treści i ze „światem przedstawionym”), jest rozumiany jako opis wewnętrznych właściwości świata przedstawionego w utworze, nie łączy się zatem z potrzebą czy postulatem wychodzenia poza granice tego utworu, z dążeniem do wypracowania kategorii określających związki literatury ze „światem zewnętrznym”, tj. kategorii interakcyjnych, odzwierciedlających m.in. oddziaływania całej sfery praktyki społeczno-ideologicznej (nauki,

filozofii, idei społecznych, polityki, religii itp.) na literaturę, w tym również na tworzone w niej obrazy „świata, przedstawionego”.

Postawa ta jest skądinąd zrozumiała, wynika ona z przyjętej koncepcji języka i utworu literackiego. Jej zapleczem są tezy mówiące o zasadniczej jednorodności języka, tekstu (utworu literackiego), systemu literackiego. Uznaje ona mianowicie jednorodność języka utworu w tym sensie, w jakim stanowi on rezultat „wyboru i układu” odpowiednich jednostek langue (współmiernych względem siebie na poszczególnych poziomach), w jakim odtwarza on zbiór określonych norm literackich (mających ogólnie to wspólnego ze sobą, że są właśnie normami). Rozważanie utworu pod kątem jego jednorodności zaktualizowało m.in. charakterystyczny dla niektórych nurtów omawianej tradycji problem spójności tekstów, warunkowanej w tym wypadku przez jedność osobowości językowej, rozszerzanej niekiedy o postulaty jedności odbiorcy i jedności przedmiotu wypowiedzi. Ten akcent położony na tym, co jednorodne, jednolite, spójne, określa więc sposób myślenia w obrębie danej tradycji i stanowi z reguły punkt ciężkości formułowanych w niej zagadnień.

W polu widzenia teorii dialogu, co warto podkreślić, znajduje się całkowicie odmienna koncepcja języka i odmiennie w związku z tym jest rozumiany utwór literacki. Układem odniesienia nie jest tu bowiem „język rozpatrywany sam w sobie i ze względu na siebie samego” (F. de Saussure) ani też „system językowy” (langue), lecz, jak już mówiliśmy, konkretna społeczna praktyka mowy. Punktem wyjścia nie jest jednorodność języka w znaczeniu jednolitego systemu gramatycznego i słownika oraz systemu norm określających posługiwanie się jego jednostkami, lecz jego współczesne zróżnicowanie i rozwarstwienie, zjawisko „różnojęzyczności” i „różnomowności”. Język jest tutaj rozważany nie z punktu widzenia ogólnych zasad i jednostek wspólnych dla wszystkich użytkowników (na przykład w obrębie danej zbiorowości narodowej) i tym samym neutralnych ze względu na ich nacechowanie światopoglądowe, ale właśnie pod kątem określonej pragmatyki językowej, tj. ze względu na swoiste społeczne użycia, na te walory ekspresywno-przedmiotowe, które on w nich przybiera, na treści i sensy, w jakie się wówczas obleka. Stąd też dialogowa nauka o literaturze orientuje się nie na język poddany już abstrakcji systemowo lingwistycznej, lecz na konkretny język „ideologicznie nasycony”, będący odzwierciedleniem ocen i wartości, poznawczych punktów widzenia, tendencji światopoglądowych. Jest to więc język ujęty w swoim aspekcie „bycia dla” danego nosiciela i użytkownika, w uwikłaniu w procesy formowania i wyrażania jego świadomości, osobowości, stosunku do otoczenia, w swojej orientacji ku innym językom, z którymi wchodzi on w kontakty.



Inna jest również koncepcja wypowiedzi literackiej. Tłumaczy się ona mianowicie jako ogniwo realnego językowego (w przedstawionym rozumieniu języka) porozumiewania się, jako — w ścisłym związku z tym porozumieniem się — wypowiedź swoiście zorganizowana, powiązana wielorako z kontekstem kulturowym, spełniająca określone funkcje w danej sferze życia społecznego. Jest ona ujmowana nie w oderwaniu od autora, tj. jako usamodzielniony, rządzący się własnymi prawami „wytwór literacki”, lecz w związku z autorem, jako jego pozycja znaczeniowa, określona m.in. przez stosunek do adresata, zespołu otaczających ją cudzych wypowiedzi i właściwego dla niej przedmiotu (tematów). Dodajmy: stosunek ten jest tłumaczony nie w sensie opisu wewnętrznych właściwości danej wypowiedzi, lecz w sensie wydobywania jej realnych związków z kontekstem, tzn. jej uwarunkowania przez kontekst i oddziaływania nań. Jest ona również „ideologicznie nacechowana”, podlega ocenie odbiorcy nie tylko jako „realizacja literacka”, ze względu na zaprezentowane w niej „sposoby mówienia” itp., ale i ze względu na głoszone prawdy o świecie i człowieku, słuszność przedkładanych rozwiązań etycznych, spójność racji światopoglądowych, szczerść przeżyć, autentyczność postaw itp. To „nacechowanie ideologiczne” stanowi integralny składnik utworu.

\*

Hasło „komunikacja” pojawiło się w omawianej tradycji stosunkowo późno, w dużej mierze pod wpływem językoznawstwa funkcjonalnego, cybernetyki, teorii informacji i socjologicznych badań nad środkami masowego przekazu. Być może dlatego niektórzy jej przedstawiciele i zwolennicy są czasem skłonni traktować badanie komunikacji literackiej („dzieła uwikłanego w przebiegi komunikacyjne”) jako moment przełomowy, jako przewyżczenie i przekroczenie wczesnych formalistycznych ograniczeń, związanych m.in. z przeciwstawianiem samocelowej funkcji poetyckiej słowa — instrumentalnej funkcji komunikacyjnej, służącej przekazywaniu informacji, stanowiącej domenę języka praktycznego. Nie bez znaczenia jest zatem to, w jakiej postaci problem komunikacji ukazał się w obrębie danej tradycji i jaką formę przybrało jego rozwiązywanie. Jeśli bowiem zważyć na jej założenia wyjściowe i teoretyczne dogmaty, pojawił się on w pierwszym rzędzie w postaci s p r z e c z n o ś c i między twierdzeniem o nacelowaniu literatury na siebie a uwikłaniem dzieła w intersubiektywne obiegi komunikacyjne, w których staje się ono wykładnikiem określonych stosunków między nadawcą a odbiorcą i w których nieuchronnie przyjmuje ono charakter dzieła czyjegoś, adresowanego do kogoś, dla kogoś przeznaczonego,

odebranego przez określone audytorium czytelnicze itp. Nie była to zresztą jedyna trudność, jaka w związku z komunikacją zaznaczyła się w tonie tej tradycji. Zarysowały się również sprzeczności między formalistyczno-strukturalną koncepcją przedmiotowości tworu literackiego a procesualnością komunikacji, między tezą mówiącą o trwaniu i tożsamości gotowego dzieła-struktury a sytuacyjnością, okazjonalnością i wydarzeniowością aktu porozumienia się między indywidualnym charakterem nadawania a zbiorowym zasięgiem odbioru itp.

Jedną z tendencji badawczych w tradycji formalistyczno-strukturalnej wyraziła się przede wszystkim w dążeniu do uzgodnienia dawnej koncepcji literackości z ideą komunikacji, co zaowocowało m.in. w ograniczeniu się do badania „komunikacji literackiej” (nawet na terenie socjologii literatury), w uznaniu ekskluzywności tej formy porozumiewania się, tj. jej swoistości, odrębności, odgraniczenia od innych rodzajów komunikacji. Rozważano „komunikowanie literackie” pod kątem „jego nieredukowalności do innych form komunikacji”. Ten sposób myślenia, który w swoim czasie znamionował wczesnoformalistyczne pojmowanie języka poetyckiego, słowa w literaturze, funkcji estetycznej itp. został w swoim aspekcie metodologicznym przeniesiony na teren zagadnień komunikacyjnych. Jeśli na przykład dawniej szukano wyróżników literackości w zasadach konstrukcyjnych utworów, to obecnie rozszerzono to na poszczególne ogniwa układu komunikacyjnego: nadawcę, komunikat, odbiorcę, przebieg porozumiewania się. Uwidoczniła się ponadto dążność do analizowania relacji komunikacyjnych wyłącznie „w obrębie utworu literackiego”, tj. do ujmowania ich w postaci zastygłej, uprzedmiotowionej. Analiza komunikacji wewnątrztekstowej nie podważyła też tym samym teoretycznie dominującej pozycji immanentnego opisu utworu. Jeśli z kolei uwzględniano fakt „aktywności zewnętrznej” nadawcy i odbiorcy, to aktywność tę ujmowano „w aspekcie funkcjonalnym”, tj. takim, w którym społeczna osobowość nadawcy bądź odbiorcy stanowi właśnie, funkcję utworu, jest rekonstruowana na jego podstawie. Przejawia się ona w nim według przedstawicieli omawianej tradycji w charakterze konwencjonalnej i określonej normatywnie „roli”.

Dedukowano więc, ogólnie rzecz biorąc, społeczny z natury rzeczy proces porozumiewania się z utworu zamiast wyprowadzić utwór z realnego przebiegu komunikacji społecznej. Właściwością tradycji stało się odwrócenie rzeczywistej relacji między społeczną podstawą komunikacji, z jakiej wywodzi się i w jakiej uczestniczy literatura, a jej obrazem literackim. Postulat badania odrębnej komunikacji literackiej sprowadził się w głównej mierze do interpretacji literackich fikcji komunikacyjnych.

Równie znamienne wydaje się ograniczanie aktywności komunikacyjnej do aktywności językowej — z pominięciem tego wszystkiego, co zostaje wyrażone i utrwalone w wypowiedziach, co zaświadcza o ich zakotwiczeniu w światopoglądach, praktyce poznawczej czy w określonych systemach wartości. Aktywność komunikacyjna została ujęta głównie ze względu na czynności kodowania wypowiedzi przez nadawcę bądź jej dekodowania przez odbiorców. Te pierwsze czynności sprowadzałyby się zatem do wyprowadzenia wypowiedzi — na drodze wyboru i układu odpowiednich jednostek — z danego systemu językowego, drugie natomiast — do odbioru i przyswojenia przez czytelnika „powierzchniowej” informacji zawartej w utworze, następnie zaś, na wyższym poziomie „kompetencji komunikacyjnych”, do „zrekonstruowania zasad, które rządzą strukturą wypowiedzi”. Powyższe rozumienie komunikacji w zasadzie powtarza się wówczas, gdy zamiast określenia „aktywność językowa” pojawia się „aktywność literacka”. W obu wypadkach chodzi bowiem o to, że „proces odbioru jest jakby powtórzeniem procesu twórczego”, a „poetyka odbioru”, ograniczana zresztą do tych elementów, które składają się na odbiór warstwy językowo-stylistycznej utworu, powinna „wyprowadzić swój model z modelu twórczości językowej”<sup>5</sup>. „Dowodzi Jung: autora «jako artystę [...] można [...] zrozumieć tylko poprzez akt twórczy». Podobnie i czytelnika można opisać tylko poprzez prawidłowości aktu odtwórczego”<sup>6</sup>.

W kręgu omawianej tradycji sprawa przedstawia się zatem tak, jak gdyby zarówno w nadawaniu, jak i odbiorze literatury chodziło w pierwszym rzędzie o wyklarowanie relacji czy więzi, jakie tu i tam zawiązują się między literacką wypowiedzią językową a warunkującymi ją systemami językowymi i literackimi. Proces komunikacji w toku jego opisu ulega faktycznie depersonalizacji i odspołecznieniu. Nadawca eksploatuje jedynie te czy inne „możliwości” systemu językowego bądź literackiego, odbiorca zaś mechanicznie odtwarza czynności nadawcze. Komunikacja ta jest ponadto traktowana jako obieg samoistny, jako mechanizm wyprowadzony z języka i zamknięty w języku. Skoro „dzieło literackie komunikuje siebie”<sup>7</sup> (jedna z charakterystycznych odpowiedzi dawanych w kręgu tej tradycji na pytanie, co komunikuje dzieło), to nic dziwnego, że funkcjonowanie komunikacji literacko-językowej przypomina czasem perpetuum mobile.

---

<sup>5</sup> E. Balcerzan, *Perspektywy poetyki odbioru*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1971, s. 88, 89.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 88.

<sup>7</sup> Por. np. M. Głowiński, *Komunikacja literacka jako sfera napięć*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy*, pod red. T. Bujnickiego i J. Sławińskiego, Wrocław 1977, s. 58.

Mimo fali zainteresowania problematyką odbioru i odbiorcy utrzymała się nadal w tradycji formalistyczno-strukturalnej dominacja punktu widzenia pisarza, twórcy i nadawcy. Dominacja ta odzwierciedla się przede wszystkim w sferze wartościowania, w nierównorzędności pozycji „twórcy dzieła literackiego” oraz jego biernego odbiorcy, będącego w najlepszym razie gorliwym odtwórcą i wykonawcą zawartych w utworze „rozkazów” i „zadań dla czytelnika” w rodzaju „rozpoznać metaforę”, „rozszyfrować ją”, „wydzielić głos narratora i głos postaci” itp. Odbiorca w prezentowanej koncepcji komunikacji jest już z samego założenia pozbawiony statusu partnera pisarza i możliwości wystąpienia z inicjatywą w dziedzinie literatury. Aktywność autora i jego tekstowych odpowiedników jest uprzywilejowana także dzięki temu, że ma ona charakter „bezpośrednio sprawczy”, uzewnętrznia się w rzeczowej i równej samej sobie rzeczywistości utworu literackiego. Tej mianowicie rzeczywistości, która — jako jedyna w całym przebiegu komunikacyjnym — jest „bezpośrednio dana badaczowi”, gdyż na przykład „świadectwa odbioru” są w ujęciu przedstawicieli tej tradycji właśnie tylko świadectwami, tj. zapisem, aktów czytania odmiennych bytowo od samego aktu zapisu. Działalność rozmaitych „podmiotów sprawczych” literatury (autora, konwencji literackiej, prądu, tradycji) przejawia się zatem — zgodnie z używaną frazeologią — w „narzucaniu” odbiorcom „języka piszących”, w „zmuszaniu” ich do przyjęcia „punktu widzenia nadawcy”. Charakterystyczne, że nawet przypadki „mówienia językiem odbiorców” — zjawisko skądinąd typowe dla całej literatury — są z reguły przedstawiane nie od strony aktywnego i nieprzerwanego oddziaływania na nią społecznych praktyk językowych, lecz od strony „postulatów formułowanych przez samych pisarzy”<sup>8</sup>.

Deprecjonowanie oddziaływania na literaturę społecznych praktyk językowych i w ogóle czynników społeczno-ideologicznych tłumaczy się również innymi względami. Jednym z nich jest bez wątpienia absolutyzowanie tego układu odniesienia, jaki stanowi dla komunikacji kultura literacka, rozumiana wspólnie w sposób analogiczny do tego, w jaki formalisci rosyjscy pojmowali ongiś „autonomiczny szereg literacki”. Kulturę literacką w obrębie omawianej tradycji ujmuje się — oczywista — jako system swoisty, autonomiczny, wewnątrznie zhierarchizowany pod względem występujących w niej poziomów, ról pisarsko-czytelniczych i kompetencji. Jednakże hierarchizacje te sprowadzają się w praktyce do dyskryminującego wartościowania: do przeciwstawiania sobie „nosicieli wysokiej kultury literackiej” i „niskiej” pełnej kompetencji literackiej” i „braku kompetencji”, „posiadaczy gustu” i wyzutych z niego, „znawców” i profanów itp. Jeszcze bardziej brzemienne w skutki

---

<sup>8</sup> Ibidem, s. 70—71.

jest oderwanie kultury literackiej od rzeczywistego uwarstwienia i zróżnicowania społecznego, co uzasadnia się m.in. sofistycznym argumentem, że „czytelnicy klasowo zróżnicowani mogą być podobni w zakresie swoich lekturowych preferencji”<sup>9</sup> (przemilczając zarazem fakt, że preferencje te bywają również odmienne). Jeśli tedy publiczność literacka zostaje scharakteryzowana „wyłącznie ze względu na swoje odniesienia do literatury” (czytaj: literackości) i jest „niesprowadzalna w tym, co dla niej istotne, do całości społecznych innego typu”<sup>10</sup>, to naturalnie tracą sens, zgodnie z wysuwanymi ostatnio postulatami, takie pojęcia, jak kultura i literatura ludowa, kultura środowisk robotniczych, dramat mieszczański itp.<sup>11</sup> Komunikacja literacka staje się w takim wypadku naprawdę sterylnie „literacka” i czytelna wyłącznie dla „znawców” obowiązujących norm literackości.

Sprawdzianem modelu komunikacji jest zwykle sposób naświetlania dwu- i wielostronnych relacji między uczestnikami aktu porozumiewania, ich wzajemnego statusu, prerogatyw i zobowiązań. Akcentując „zasadnicze różnice strukturalne” między rolami pisarza i czytelnika i ograniczając aktywność odbiorcy do „ujawnienia” jego odtwórczej „kompetencji lekturowej”, tradycja formalistyczno-strukturalna stworzyła przepaść między pisarzami a czytelnikami. Zapomniano, zauważmy mimochodem, o pewnej drobnostce: o tym mianowicie, że aktywność odbiorczo-czytelnicza stanowi „strukturalny” składnik roli pisarza i że każdy czytelnik może być traktowany jako potencjalny pisarz (jeśli naturalnie przyjąć, że dany człowiek nie rodzi się gotowym pisarzem, lecz że się nim staje i że składają się na to m.in. okoliczności jego życia). Proponowany w tej tradycji model komunikacji zakłada tylko jednokierunkowość przepływu informacji i jednostronność oddziaływania: od pisarza ku czytelnikowi. Odbiorca jest zasadniczo sterowany przez literaturę, ale on sam nie występuje wobec niej jako instancja sterującą czy wywierającą znaczący wpływ na jej rozwój. Czytelnik literatury jest więc w jakiś sposób ubezwłasnowolniony, wyzuty z możliwości partnerstwa, zdegradowany do rangi bezmyślnego adoratora „komunikującego siebie dzieła literackiego”.

„Poziomy kultury literackiej, czytamy w jednym z programowych i miarodajnych dla tradycji tekstów, wyznaczają — powiedzielibyśmy — szanse «doborów naturalnych» w obrębie danej publiczności. Pisarze odnajdują dzięki nim s w o i c h odbiorców, a odbiorcy trafiają na s w o i c h pisarzy”<sup>12</sup>. Trzeba przyznać, że ta naturalistyczna wizja „doboru naturalnego” wyjątkowo trafnie ukazuje istotę stosunku komunikacyjnego, w którym — na zasadzie

---

<sup>9</sup> S. Żółkiewski, *Pomysły do teorii odbioru dzieł literackich*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 28.

<sup>10</sup> J. Sławiński, op. cit., s. 60—61.

<sup>11</sup> S. Żółkiewski, op. cit.

<sup>12</sup> J. Sławiński, op. cit., s. 74.

reprezentowania równego poziomu kultury literackiej — „swój” pisarz porozumiewa się ze „swoimi” czytelnikami i w którym, jak wolno wnioskować, żadnej ze stron nie stać już na luksus poznawania cudzego stanowiska, konfrontowania własnych racji z racjami od nich odmiennymi, uczenia się od innych itp. W doborach naturalnych, rzecz jasna, nie może być również mowy o niestosownych i „nienaturalnych” mezaliansach komunikacyjnych ludzi uosabiających odpowiednio wysokie i niskie poziomy kultury literackiej, o ich wzajemnej inspiracji czy obopólnym wzbogacaniu się. W tym uprzywilejowaniu relacji komunikacyjnej typu „swój ze swoim” formalistyczno-strukturalna koncepcja porozumiewania się znalazła bez wątpienia swoje społeczne i światopoglądowe apogeum.

To samo dotyczyłoby również formuły „dialogu asymetrycznego”, która w ujęciu przedstawicieli tradycji określa istotę „uczestnictwa dzieła literackiego w sytuacji komunikacyjnej”<sup>13</sup>. Formuła ta na gruncie prezentowanych koncepcji jest trafna jedynie w swoim drugim członie, gdyż, jak już była o tym mowa, tradycja formalistyczno-strukturalna ujmuje proces porozumiewania się zasadniczo jako „narzucanie” czytelnikom przez pisarzy ich „własnego języka”, tj. języka tworzonych przez nich dzieł literackich. Dialog asymetryczny to w rzeczywistości *contradictio in adjecto*, gdyż dialog jako taki zakłada równoprawność, współwzględność, inicjatywę i wzajemne oddziaływanie wszystkich stron w nim uczestniczących. Uwydatniane w rozważaniach przedstawicieli tradycji przypadki „własnego języka” czy na odwrót, przypadki „wspólnego języka” tworzą same w sobie sytuacje graniczne, które wyznaczają abstrakcyjne, idealne bieguny społecznej praktyki mowy. Dialog jest niemożliwy ani na gruncie „własnego języka”, ani na gruncie „języka wspólnego”. Jest on efektywny i realny tylko w warunkach społecznej „różnojęzyczności” i „różnomowności”, która zakłada kontakt, współorientację i wzajemne oddziaływanie języków-światopoglądów uczestników dialogu.

Uwagi te, rzecz zrozumiała, nie pretendują do wyczerpania tych kwestii, które w tradycji formalistyczno-strukturalnej wydają się sporne. Wydaje się jednak, że obecna sytuacja w nauce o literaturze wymaga zarówno rzeczowej krytyki proponowanych przez tę tradycję rozwiązań teoretyczno-literackich, jak i poszukiwania nowych, alternatywnych punktów widzenia i stanowisk badawczych. Jedną z takich alternatyw tworzy współcześnie teoria dialogu. Jej rozwinięcie, sprecyzowanie, przystosowanie do szczegółowej interpretacji zjawisk i zagadnień literackich — to bieżące i przyszłościowe zadanie nauki o literaturze.<sup>14</sup>

---

<sup>13</sup> M. Głowiński, op. cit, s. 60.

<sup>14</sup> Artykuł ten ukazał się w „Przeglądzie Humanistycznym”, Nr 2(149), 1978, s. 1-19 (przyp. red.).

przedruk [w:] *Dialog w literaturze*, pod red. E. Czaplejewicza i E. Kasperskiego, PWN,  
Warszawa 1978, s. 237-272